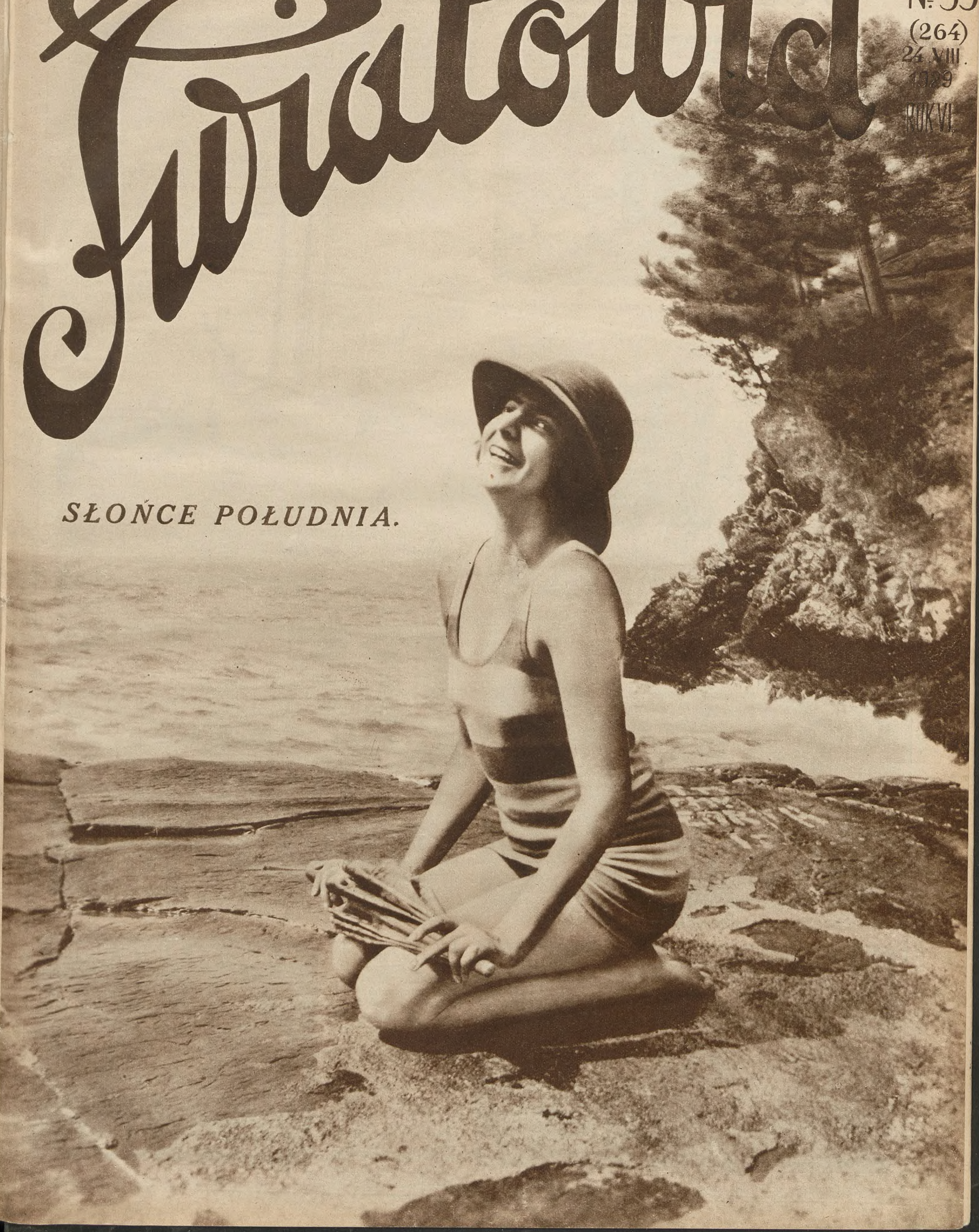
CENA 1 ZŁ. W CZECHOSŁOWACJI 3·50 KČ NALEŻYTOŚĆ POCZT. OPŁ. RYCZ. NUMER ZAWIERA 20 STR.

Światowid

Nr 35 (264) 24 VIII. 1929 ROK VI.



SŁOŃCE POŁUDNIA.

POGRZEB BOHATERSKIEGO LOTNIKA.

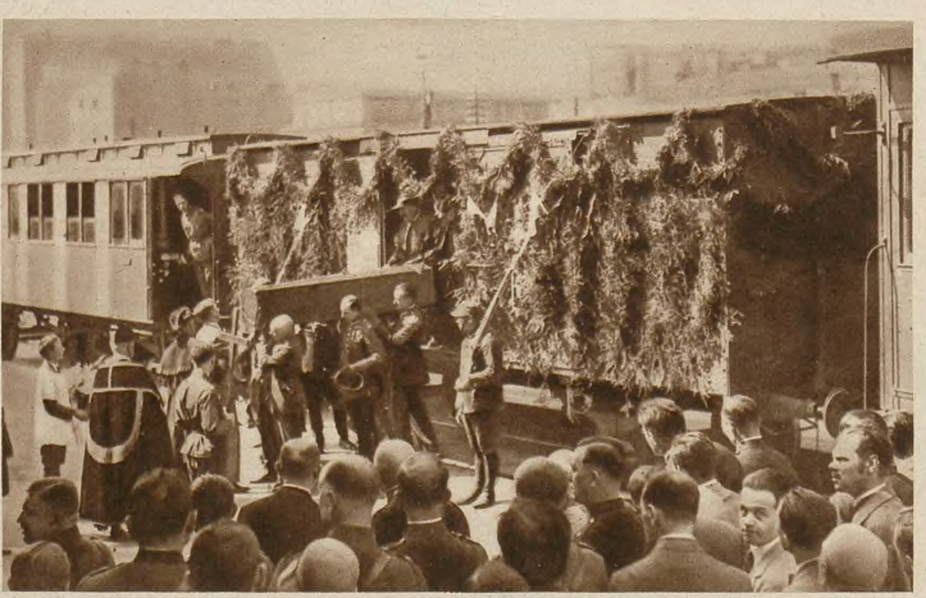
Zdjęć dokonała Agencja fotograficzna „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".



Marynarze „Iskry" w Gdyni zdejmują trumnę z katafalku na okręcie, celem przeniesienia jej na ląd.



Kondukt żałobny posuwa się w Gdyni wzdłuż ustawionych przy molo okrętów polskich.



Wynoszenie trumny z wagonu w Warszawie.



Za trumną ś. p. Idzikowskiego płk. Rayski (1), mjr. Kubala (2).



Statek szkolny „Iskra", który przywiózł zwłoki bohatera.



Kondukt pogrzebowy w drodze do kościoła garnizonowego w Warszawie.

Po kilkotygodniowej podróży zwłoki śp. majora Ludwika Idzikowskiego, który poniósł śmierć na Azorach w tragicznie zakończonym locie transatlantyckim, przybyły do kraju na statku szkolnym „Iskra". Przyjęte uroczyście na ojczystej ziemi, przewiezione zostały z honorami wojskowemi do Warszawy i tu złożone na wieczny spoczynek. — Szereg zdjęć, które na stronicy niniejszej zamieszczamy, ilustrują ostatnią posługę, oddaną przez kraj B o h a t e r o w i.

MIĘDZYNARODOWE REGATY W BYDGOSZCZY.

Zdjęć dokonała Agencja fotograficzna „Światowida" na płytach krajowych „Alfa".





W Bydgoszczy odbyły się Międzynarodowe Regaty o mistrzostwo Europy. Zwycięstwa przypadły Włochom, Szwajcarji i Holandji. Na stronicy niniejszej zamieszczamy trzy zdjęcia ilustrujące tę piękną imprezę sportową. Na lewem górnem zwycięska osada dwójek bez sternika pp. Romeo Sisti i Nino Bolsoni (Włochy), na prawem zwycięzca biegu jedynek M. Gunther (Holandja), u dołu ogólny widok trybun w Brdy Ujściu nad Wisłą.





Drugi bieg kolarski dookoła Polski. Trwająca kilka tygodni piękna impreza sportowa Bieg kolarski dookoła Polski został zakończony zwycięstwem Stefańskiego, którego przedstawia nasza ilustracja razem z wszystkiemi zdobytemi przez niego nagrodami.



Dywan Króla Jana. W Pałacu Wilanowskim własności hr. Branickiego znajdował się historyczny dywan zdobyty przez króla Jana III. pod Wiedniem. Dywan ten, za blisko miljon złotych, chciał sprzedać hr. Branicki zagranicę, ale rząd polski celem zatrzymania pamiątki w kraju, sam ją nabył za 865 tysięcy złotych. Chwilowo znajduje się dywan w urzędzie wojewódzkim w Warszawie.

NASTĘPCA EDISONA.

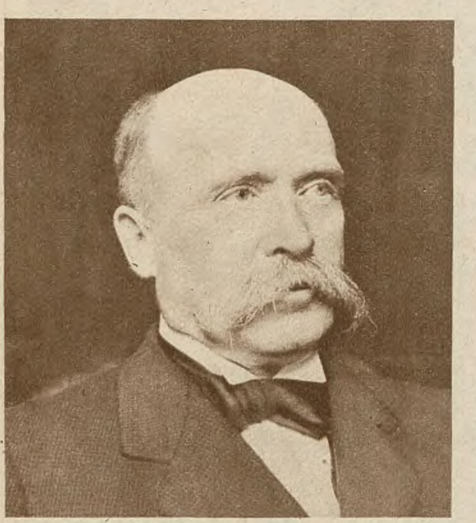


Doniosły już dzienniki o tem, że wielki wynalazca Tomasz Edison szukając swego duchowego następcy poddał egzaminowi 50-ciu chłopców, z których komisja egzaminacyjna jednogłośnie uznała zwycięzcą szesnastoletniego Wilbura Huston, syna pastora. Chłopca tego Edison będzie obecnie kształcił swoim kosztem. Na fotografji widzimy od lewej Edisona, Hustona, Henryka Forda i płk. Lindbergha po szczęśliwym egzaminie Hustona.

KOBIETA W PRZESTWORZACH.



Jedyną kobietą, którą zabrał w powietrzne przestworza balon „Hr. Zeppelin" jest angielska dziennikarka lady Drummond Hay, która obecnie na pokładzie statku odbywa podróż dookoła świata, aby później opisać swoje wrażenia. Na zdjęciu naszem widzimy piękną pasażerkę w hangarze w Lackehurst w Nowym Yorku wykonywującą zdjęcia fotograficzne.



Przyjaciel Polski. Były ambasador Noulens po powrocie ze swej podróży dookoła Polski został odznaczony Krzyżem Legji Honorowej przez Prezydenta Doumerga, w dowód uznania za pomyślne przyczynienie się do zbliżenia stosunków polsko-francuskich Fot. S. Londyński.



Wymiana młodzieży polsko-francuskiej. Równie jak i w roku ubiegłym młodzież polska ze średnich szkół żeńskich i męskich różnych miast Polski spędziła swe wywczasy letnie we Francji. Wycieczki zostały zorganizowane staraniem Wiceprezesa Tow. Wymiany Młodzieży Francusko-Polskiej P. Matuszewskiego oraz delegata Drabińskiego. Nasze zdjęcie wykonane przed Ambasadą Polską w Paryżu, gdzie młodzież podejmowana została przez P. Ambasadora Chłapowskiego — stoi pośrodku, zboku: Prezes Matuszewski, P. Drabiński. Fot. S. Londyński.



Francuskie odznaczenie Polaka. Profesor Instytutu Słowiańskiego w Paryżu zarazem delegat Min. Oświaty na Francję Zygmunt Zaleski odznaczony został krzyżem francuskiej Legji Honorowej.

Fot. S. Londyński — Paryż.



Książęcy lotnicy. Arcyksiążę don Franciszek Józef Habsbug-Bourbon (na prawo) w towarzystwie arcyksięcia don Antonio (na lewo), obaj członkowie hiszpańskiego domu panującego śmiali piloci, rozpoczęli niedawno lot okrężny dookoła Europy w celach propagandowych swego kraju. Jest to bodaj pierwszy wyczyn sportowy tak bardzo utytułowanych osób.

Central News.

WALKA O PUHAR SCHNEIDRA.



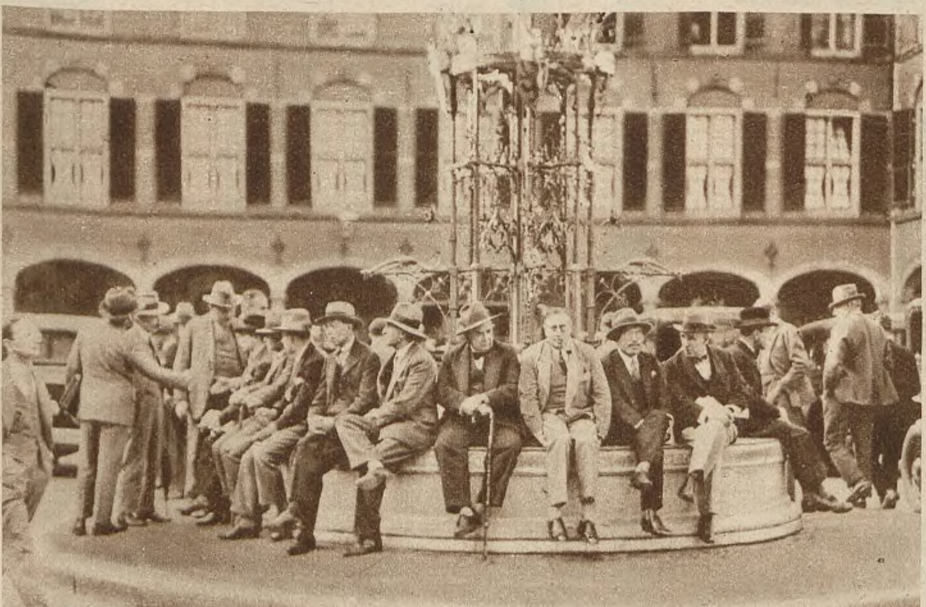
Międzynarodowe lotnictwo przygotowuje się obecnie do zaciekłej walki o puhar Schneidra. Do zawodów tych Anglicy zbudowali specjalny hydroplan o wielkiej sile, którego szczegóły budowy trzymają w najściślejszej tajemnicy. „Rolls Royer S. 6" będzie pilotowany przez lotnika Orlebana, którego widzimy na lewo obok fotografji tego tajemniczego aeroplanu. Wide World Photos







Upadek mesjasza. Wielkiego zamieszania w całym świecie teozoficznym narobił Hindus Krishnamurti wynaleziony przez głowę teozofów p. Annie Bessant, który objeżdżając Europę organizował swój związek „Gwiazdy Wschodu". Ponieważ jednak nowy „mesjasz" aczkolwiek piękny i porywający swą wymową nie dawał nic nowego, przeto popularność jego poczęła upadać. Widząc to Krishnamurti zawczasu postanowił się wycofać i na kongresie w Ommen w Holandji rozwiązał „Gwiazdę Wschodu" mówiąc, że doskonałość można zdobyć tylko w zupełnej izolacji i kontemplacji. — Zamieszczamy tutaj fotografję tego kongresu w czasie przemowy Krishnamurtiego (x), obok niej zaś na prawo podobiznę Annie Bessant. N. Y. Times & Fuerst.





Konferencja reparacyjna w Hadze. Wśród zmiennych fluktów toczy się konferencja haska raz grożąc zerwaniem, raz znowu wypływając na równiejsze wody. Zamieszczamy tutaj kilka ciekawych obrazków z konferencji. Na lewej ilustracji dziennikarze oczekują nowin z konferencji na dziedzińcu pałacu Binnenhof. Na prawej fotografji i kinooperatorzy czatują na wyjście uczestników delegacji. Wreszcie zdjęcie górne z prawej strony ukazuje nam uczestnika konferencji p. Grandiego wyrażającego swe wątpliwości dziennikarzom. S. Londyński, Wide World Paryż.

ZMIERZCH GWIAZDY.

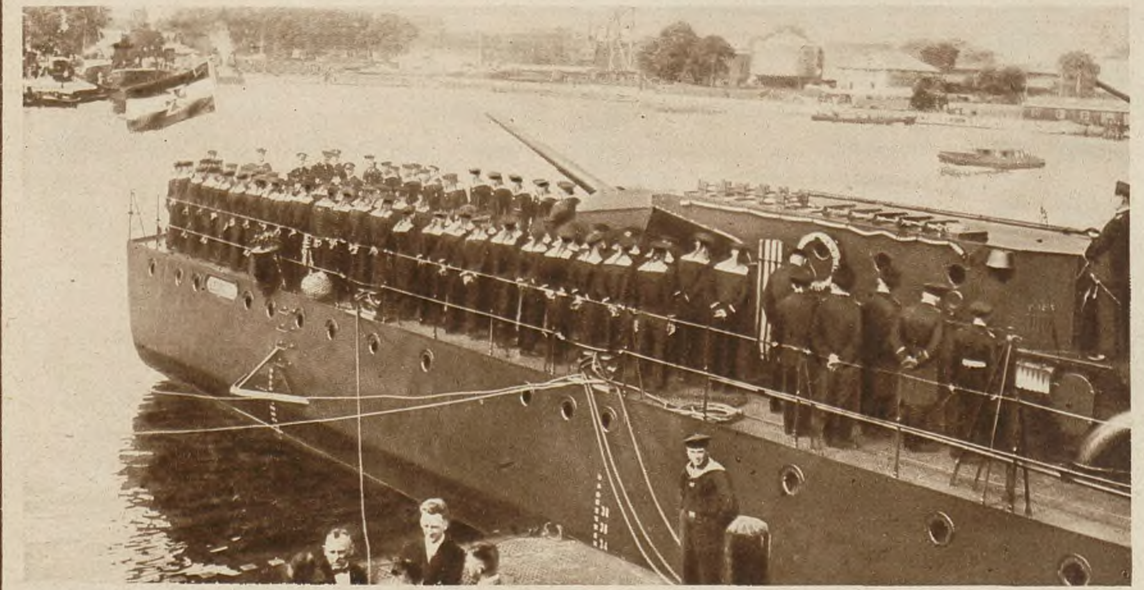


Gwiazdy sceniczne tem różnią się od gwiazd na niebie, że zmierzch ich następuje znacznie szybciej. Odczuła to na sobie głośna i przez lat kilka niemal ubóstwiana w Paryżu Józefina Baker, która straciwszy grunt pod nogami w Paryżu przeniosła się do Berlina, próbowała występów po różnych miastach Europy a teraz wreszcie w ciszy i prawie zapomnieniu pojechała do Ameryki Południowej. Fot. Fr. C. Fuerst.

ŚWIĘTO WĘGIER.



Świętem narodowem Węgier jest dzień św. Szczepana, patrona korony węgierskiej. W dniu tym w Budapeszcie odbywa się wspaniała procesja z udziałem najwybitniejszych węgierskich mężów w narodowych strojach, w której niosą relikwie św. Szczepana, złotą skrzynię zawierającą rękę świętego. Na ilustracji naszej widzimy tę skrzynię w pochodzie a obok kroczy burmistrz Budapesztu Riepka (x) w stroju narodowym. R. Sennecke, Berlin.



Niemcy się rozbrajają. Postanowienia traktatowe zabrały Niemcom wielkie okręty wojenne, armaty, balony i zabroniły nowych zbrojeń. Jak to rozbrojenie Niemiec wygląda w rzeczywistości widzimy na fotografji niniejszej, przedstawiającej nową łódź torpedową niemiecką „Leopard“ w tych dniach spuszczoną na wodę w Wilhelmhafen. New York Times — Berlin.



Jeszcze dwie miss Polonje. Do Paryża przybyły dwie piękne Polki, które na jakimś konkursie amerykańskim otrzymały tytuł „miss Polonji“. Trzeba stwierdzić, że obydwie te panie miss Polonja Grzebielska z lewej i miss Polonja Mielniakówna z prawej sfotografowane przed pomnikiem Mickiewicza w Paryżu są naprawdę piękne i ujmy urodzie Polek nie przynoszą. S. Londyński — Paryż.



Charakterystyczny las pinjorów, stanowiący przejście od stepu do puszczy.



Poczciwy pancernik nie przypuszczał na Wielkanoc br., że jeszcze w tym roku będzie ozdobą ogrodu zoologicznego w Poznaniu.

Wyprawa polska przebywała w puszczy nadiwaheńskiej od grudnia 1928 r. do marca 1929 r., a upały w tym czasie dochodziły do 60 stopni Celsj. Deszcze styczniowe stłumiły w zarodku epidemję malarji, za to utrudniały połów motyli. Mimo to zdobyto ich ok. 4.000 okazów. W marcu przerzucono się w pas nadmorski w okolicy Morretes między górami Serra do Mar za Oceanem Atlantyckim. Tutaj zdobyto ogromne ilości ptaków. Wreszcie w ostatnim etapie wyprawy w stepach na wschód od Serra do Mar w okolicy Piraquary upolowano dużo ptactwa drapieżnego. Ogólny wynik wyprawy stanowi 1150 ptaków, około 100 ssaków, gadów i płazów, ok. 4000 motyli, 2000 chrząszczy i około 30 żywych zwierząt. Zbiory te otrzymuje Muzeum Wielkopolskie w Poznaniu, odstępując część Państwowemu Muzeum Przyrodniczemu w Warszawie. Żywe zwierzęta przeznaczone są dla polskich ogrodów zoologicznych.

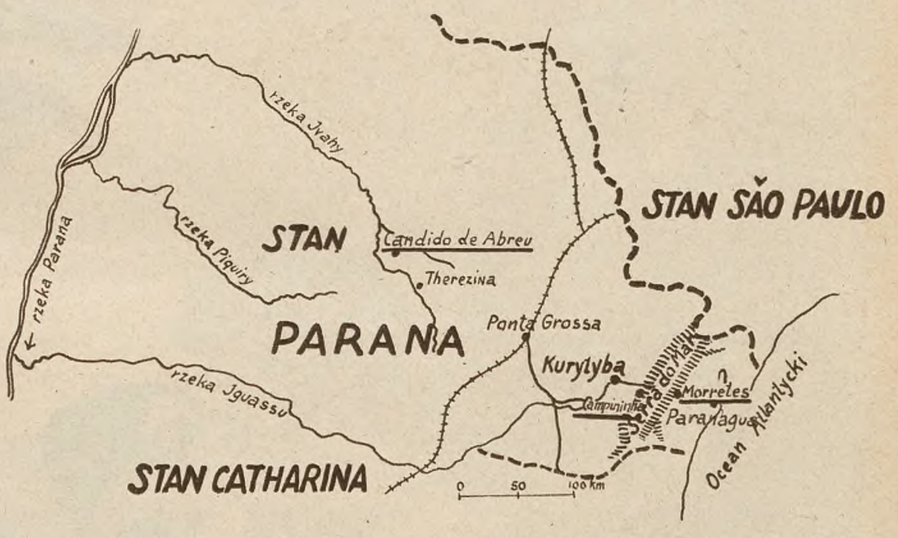
Wrogie stanowisko Indjan parańskich, o którem wspomnieliśmy poprzednio wywołane zostało przez kilku niechętnych wyprawie Brazylijczyków. Podburzyli oni plemiona myśliwskie. Mimo jednak ich akcji, po zawarciu przyjaźni z Indjanami wyprawa zdobyła u nich prócz saren i kapiwarów także pięknego tapira ubitego w dość oryginalny sposób bo z rewolweru. W kilka tygodni później Indjanie „rewizytowali“ wyprawę na kolonji a capitao ich (wódz uznany przez rząd brazylijski) odstąpił wyprawie na kilka dni szczepowego rzeźbiarza i rysownika, który wykonał wiele niezmiernie ciekawych rzeźb prymitywnych. Rzeźby te indyjskie łuki, strzały, misterne koszyki, kapelusze i porungi (rodzaj dyni) ozdobione rysunkami znajdują się obecnie w Poznaniu.



Zwinność kanu prowadzonego wytrawną ręką Indjanina pozwala zbliżyć się myśliwemu na strzał.

U dołu:

Mapka terenów, na których operowała wyprawa. Brazylijski stan Parana.



U dołu — Brzegi rzeki Ivahy pokryte są nieprzebytą puszczą. Jedynym środkiem lokomocji jest tutaj indyjska łódź kanu.





Krajowiec Indjanin pomaga czyścić strzelbę.

W czasie jednej z wycieczek kierownikowi wyprawy p. Fiedlerowi udało się uczynić rzadkie spostrzeżenie. Dostrzegł on w trawie rybę zwaną przez Brazylijczyków „roca csaminhao“ wędrującą z wysychającej kałuży oddalonej o sto kroków. P. Fiedler schował rybę do suchej kieszeni, przez następną godzinę polował, a gdy wrócił do obozu ryba żyła i bynajmniej nie okazywała jakiejkolwiek słabości.

Na stronicy 8 i 9 szereg ciekawych zdjęć z tej wyprawy i mapę terenów, na których się ona odbyła.

POLSKI FILM.

BARDZO powoli ale nareszcie polska produkcja filmowa dotychczas straszliwie zaniedbana zaczyna się poruszać i podnosić krasę swoich zdjęć. Tutaj mamy do zanotowania dwa nowe polskie filmy mające się niedługo ukazać, a wykonane w polskich wytwórniach. Jeden z nich nosi tytuł „Z dnia na dzień“ według powieści Ferdynanda Goetla a akcja rozgrywa się na wsi w czasie działań wojennych na wschodnich kresach Rzpltej. Drugi „Pod Banderą Miłości“ wykonany według scenarjusza Jerzego Brauna.



„Z dnia na dzień“: Scena ataku wojsk polskich.



Na lewo:
„Pod Banderą Miłości“: Jeden z czołowych amantów polskiego filmu Zbyszko Sawan.



U dołu na lewo:
„Pod Banderą Miłości“: Laureatka konkursu piękności „I. K. C.“ Marja Bogda i Jerzy Marr na plaży.



U dołu na prawo:
„Pod Banderą Miłości“: Scena pocałunku Marja Bogda i Zbyszko Sawan.



U dołu:
„Z dnia na dzień“: Scena liryczna Irena Gawęcka i Adam Brodzisz.

WYPRAWA POLARNA BYRDA.



Łódka wysłana na ratunek członka wyprawy Byrda, Benjamina Rotha, który wpadł do lodowatej wody, a nie umiejąc pływać trzymał się kurczowo lodu, powraca na okręt.

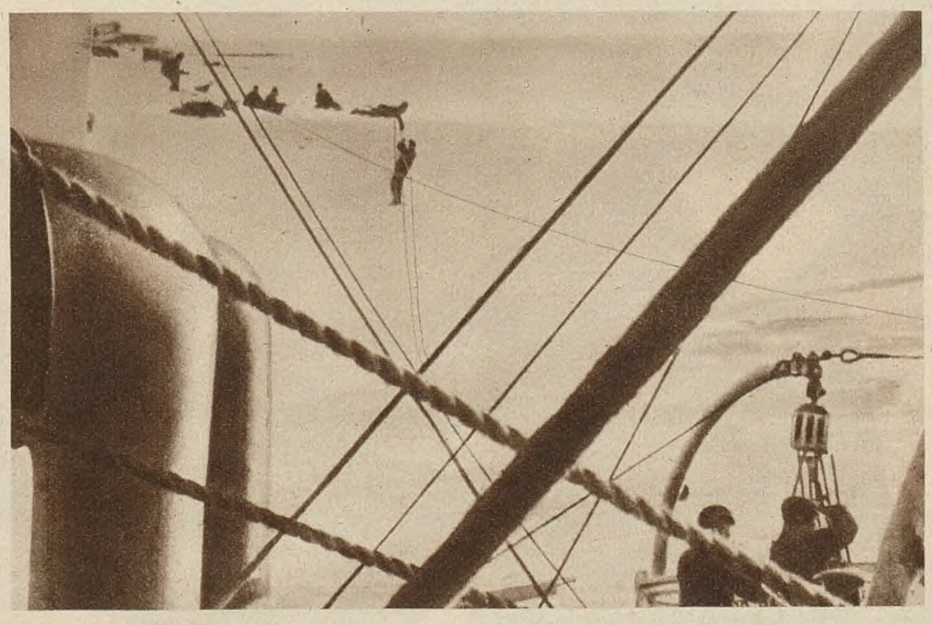


Jeden z członków ekspedycji stara się skłonić „Pickla“, naczelnego psa ich zaprzęgu do przejścia przez kładkę przerzuconą przez szczelinę w lodzie.

Wyprawa do bieguna południowego zorganizowana przez komandora Byrda znajduje się obecnie w królestwie lodów wiecznych, w punkcie, który stanowić będzie bazę operacyjną do dalszych wypraw w kierunku bieguna, obecnie zaś tutaj ekspedycja przetrwała ciężki okres długiej nocy podbiegunowej.

Od czasu do czasu pokazują się w prasie wiadomości pochodzące od członków wyprawy, w których mówi się o wielkich trudnościach, z jakiemi musi walczyć wyprawa, mimo że jest świetnie we wszystko zaopatrzona, co pozwala jej przetrwać skutecznie wszystkie przeszkody. Członkowie wyprawy pełni są jak najlepszej wiary w to, że cel swój osiągną, i pełni zaufania do szefa swojej wyprawy komandora Byrda.

W dążeniu do wszechstronnego informowania swoich Czytelników,



Wydobywanie jednego z członków ekspedycji za pomocą liny.



Członkowie ekspedycji Byrda spieszą w łódce na ratunek Benjamina Rotha, który wpadł do morza.

Wydawnictwa „Ilustr. Kuryera Codz“. i „Światowida“ nabyły na wyłączną własność fotografje nadsyłane przez członków wyprawy z trudnej krainy podbiegunowej i w miarę ich otrzymywania dzielić się będą niemi z Czytelnikami. W numerze dzisiejszym zamieszczamy pierwsze zdjęcia, jakieżeśmy z okolic podbiegunowych otrzymali, dotyczą one wypadku, jaki spotkał członka wyprawy Benjamina Rotha.



Załamanie się barjery lodowej, co spowodowało katastrofę Benjamina Rotha.



Członkowie ekspedycji Byrda przy ratowaniu Benjamina Rotha.

ROSITA FORBES

CZŁOWIEK O ŻÓŁTYCH OCZACH

ILUSTROWAŁ ALFR. ŻMUDA.

„To co pani widziała, to tylko zwykły sposób wymierzania sprawiedliwości. To jeszcze nie tortura".

Joanna nie słuchała go. Widziała przez cały czas na miejscu czarnego — białe ciało Jima smagane do krwi.

„Czy pan go uwolni" spytała słabym głosem „jeżeli, jeżeli..."

„Tu niema żadnych „jeżeli" i „gdybym" odparł brutalnie Hillson. „Trzeba się decydować szybko. Tu jedno moje słowo jest prawem i wyrokiem. Od pani zależy, by dobrze odegrać rolę czułej małżonki. Jeżeli moje sprawy pójdą dobrze to mogę machnąć ręką na całego Vernera i wypuścić go wolno".

„Tak" ozwała się Joanna „ale pan nie daje mi ze swej strony żadnej gwarancji, że pan uwolni więźnia, o ile zechcę pana poślubić".

„Niech pani tylko spojrzy przez okno" odparł lakonicznie Hillson. Z podworca dochodziły nieludzkie krzyki smaganego człowieka.

„No i cóż, zdecydowała już pani?

Dziewczyna poruszyła lekko głową na znak zgody. W tej chwili świat zakręcił jej się dokoła i padła zemdlona na środek pokoju.

Gdy się ocknęła, leżała na macie w pokoju haremowym. Hauwa nacierała jej skronie silnie pachnącemi olejkami, a niewolnica berberyjska oblewała jej twarz wodą. Hauwa zadawała jej trwożne pytania, ale Joanna nie zdolna była do prowadzenia rozmowy. Straszny wysiłek nerwowy zmógł ją zupełnie i zwalił z nóg. Czuła się wyciśnięta ze wszystkiego, leżała bez czucia, odrętwiała, jak tonący, który zanurza się po raz ostatni.

Hauwa zaniepokojona wyglądem i milczeniem przyjaciółki zawezwała starą Khadiję, która pospieszyła przygotować jakieś tajemnicze medykamenty dla podniesienia sił nieszczęśliwej dziewczyny. Zaczęła bezwłocznie smarować ją jakąś cudowną maścią i wmusiła w nią jakiś napój, który miał zbawczo działać w takich osłabieniach.

Joanna pragnęła jednak przedewszystkiem samotności i ciszy, to też odtrąciła niecierpliwie gadatliwą kobiecinę i powiedziała z rozpaczliwą determinacją:

„Idźcie stąd! Chcę być nareszcie sama! Jeżeli mnie nie opuścicie, to rzucę się z dachu!"

Obie kobiety przekonane, że Joanną zawładnął jakiś zły duch, bowiem oczy jej gorzały dziko a głos nabrzmiały był groźbą, uciekły.

Dziewczyna obróciła się do ściany, przymknęła oczy i zdawała się spać. Po chwili zaglądnęły do jej pokoju Khadija i Hauwa i przypuszczając, że Joanna zapadła w sen wyniosły się do sąsiedniej izdebki, ułożyły się na matach i zasnęły.

Ale Joanna nie spała. Każdy nerw był w niej naprężony do ostateczności, głowa ciężyła jak ołów, oczy bolały od nacisku wstrzymanych łez.

Wreszcie, nie mogąc znieść tego stanu bezwładu, podźwignęła się z posłania i nie zarzucając swej zasłony wyszła na dach. Był już wieczór i powietrze rozprażone przez słońce chłodniało zwolna. Obok niej przeleciała sowa zakreślając łuk w mroku.

Dziewczyna zaczęła się rozglądać dokoła i doszła do wniosku, że nie trudno byłoby przedostać się dachami na mniejsze podwórze, które niedawno było świadkiem okropnej egzekucji. Dachy nie były spadziste a dachówki umożliwiały dobre chwyty dla rąk. Nie miała zamiaru ucieczki, gdyż po pierwsze była zbyt wyczerpana, a potem wiedziała, że cały krąg budynków otoczony był wysokim murem nie do przebycia dla niej.

Postanowiła odbyć mały spacer po dachach dla zbadania sytuacji. Bezczynność dręczyła ją tak, że wszelki ruch wydał się jej czemś zbawczem. Przerażała ją myśl, że za chwilę mogą się zbudzić jej dwie opiekunki i zaczną się jej na nowo wypytywać o powody jej stanu.

Zdjęła więc z nóg pantofle i w samem tylko białem „tobh", które przypomina raczej nocną koszulę niż suknię, ściągniętą paskiem rozpoczęła przesuwać się po skraju dachu. Chwytając się wystających dachówek i szkarpów przesunęła się jak kot aż nad czeluść mniejszego podwórca. Siedzieli tam przy ogniu uzbrojeni ludzie paszy rozmawiający między sobą pocichu.

Odgłos rozmowy dochodził na góry, czasem



Ujrzała celę oświetloną mdłym ogarkiem.

zabrzmiał cichy śmiech; od pustyni przychodziły wołania szakali. Joanna nadstawiała uszu, gdyż nagle zdało jej się, że doszedł ją dźwięk czterostrunnej gitary Jima. Serce skoczyło jej w piersiach: zaczęła nadsłuchiwać skąd wychodzi ten dźwięk.

Przesunęła się wolno aż na dach nad pokojem przyjęć paszy. Tony dochodziły wyraźnie z dołu. Chwytając się za gzymsy zsunęła się na mały występ muru, coś w rodzaju szczupłej terasy.

Obok terasy tej zoczyła wysoko umieszczone okno, przez które zamigotało światło. To było tu.

Wiedziona przez drganie rozżalonych strun położyła się na występie i pełzając zaglądnęła do wylotu.

Ujrzała celę oświetloną mdłym ogarkiem. Wiało stamtąd stęchlizną. W kącie leżała mata, stał dzban z wodą. W mroku majaczyła jakaś postać, o zwichrzonych włosach i podartych szatach.

„Jim!" zawołała cichutko Joanna nie chcąc wierzyć swym oczom.

ROZDZIAŁ XXV.

Palce grającego zastygły przez chwilę na strunach. Lecz zaraz potem począł grać na nowo i spytał cicho: „Gdzie jesteś?"

Joanna obawiając się, że w pobliżu może znajdować się straż odpowiedziała mu również szeptem, tak że melodja zlewała się z jej głosem. Verner wysłuchał, a potem odpowiedział tym samym cichym tonem, który wyglądał na zawodzenie pieśni: „Poza drzwiami siedzi strażnik — myślę jednak, że śpi. Wiesz chyba, jak wpadłem do tej ciemnicy. Przez własne listy, któreś niepotrzebnie nosiła, miła dziewczynko! Hillson znalazł je na poduszkach... psiakość! No i zawędrowałem tutaj".

Joanna poczęła szeptać usprawiedliwienia, ale Verner uderzył znowu silniej w struny i muzycznem, melodyjnem zawodzeniem odparł: „To nic! Wszystko się da odrobić! Mój strażnik ma dla mnie bałwochwalczy szacunek i czci we mnie derwisza. Może więc tędy da się coś zrobić... Powiedz jak się to stało, że cię przyłapano?"

Joanna opowiedziała w skrócie dzieje nieszczęsnej wyprawy i zasadzki. Gdy dodała szczegóły ostatniej wizyty u „paszy" i jego bezwstydne groźby, Verner porwał się z pryczy i podbiegł do kraty.

„Nie wychodź za niego, Joanno" błagał szarpiąc namiętnie struny. „Przysięgnij mi, że tego nie zrobisz. Błagam cię na wszystko."

„Zdecydowałam się poślubić tego człowieka. Nie mogłabym znieść widoku — nie, widzieć ciebie smaganego jego batem, nie!"

Jim zaśmiał się cicho.

„Zapewniam cię, że nie będzie śmiał tego uczynić! Bądź pewna. Nie bój się jego groźb i trzymaj się ostro!"

„Nie wiem, czy to co mówisz jest prawdą!"

„Napewno! Nikt tu nie będzie śmiał podnieść ręki na świętego derwisza! Przecież to równa się zatraceniu swej duszy na zawsze. Wiesz jak mnie czczą w Jof...

„Nie, Jim nie mogę tego ryzykować. Hillson przekona oprawców, że jesteś tylko oszustem."

„Już próbował tej sztuki i nikt mu nie uwierzył..."

W tej chwili kaganek w ciemnicy zadrgał i zgasł. Verner został w ciężkim, czarnym mroku.

„Przysięgnij mi, Joanno, że tego nie zrobisz" doszedł gorący szept z ciemności.

„Nie mogę, nie mogę. Kocham cię zanadto." I nie czekając na jego odpowiedź uciekła z powrotem do swego pokoju.

Zwinięta na macie obok śpiących Khadji i Hauwy roztrząsała to, co jej powiedział Jim. A więc jednak groźby Hillsona mogłyby być „bluffem?" Teatralnym gestem? Więc pocóż to wszystko?

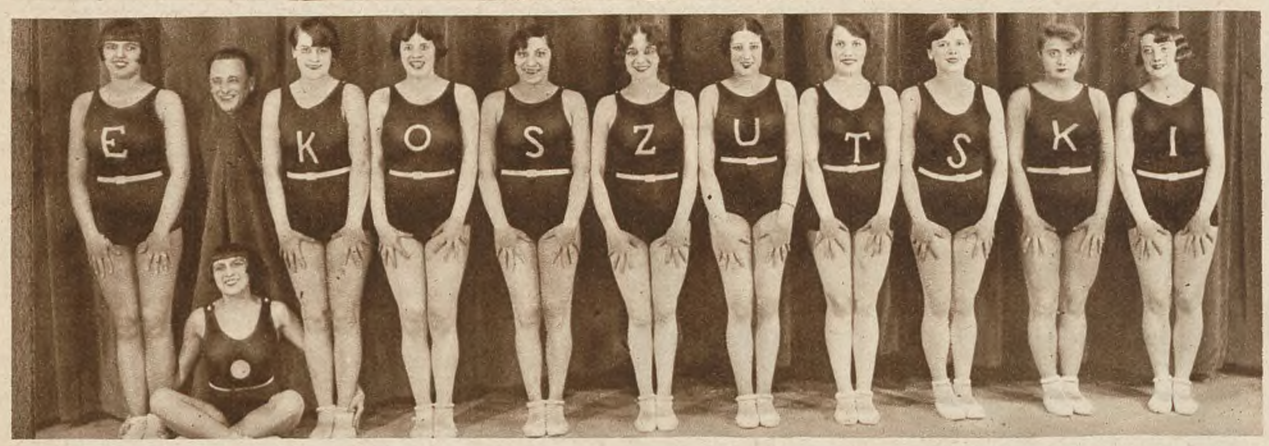
Walczyła z myślami aż do chłodnego brzasku ranka. Nie widziała drogi wyjścia. Wybawi Jima to uwięzi się na zawsze w rękach tego strasznego człowieka... Rankiem zmorzył ją sen przykry, męczący. Twarz jej zszarzała, postarzała się w mece nocy. Obrzęd ślubny uległ odroczeniu. Hillson ruszył w pustynię, ponieważ zwolennicy Proroka z Thibesti podnieśli bunt i napadli na wędrowców koło Zonia. Czy „pasza" wyjechał jako pośrednik czy jako poskromiciel, nikt nie wiedział.

Przed odjazdem Hillson oświadczył krótko Joannie, że przy najmniejszej próbie ucieczki osadzi ją w więzieniu. Poprowadził ją przez podworzec do ściany więzienia — przez otwory w murze wyciągały się wynędzniałe ręce żebrzące o pożywienie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Jazda na Wystawę“ w Teatrze „Rewja“ w Dworze Huggera na P. W. K.







„Jazda na Wystawę“ w Teatrze „Rewja“ w Dworze Huggera na P. W. K. cieszy się w dalszym ciągu niebywałem powodzeniem, bo Teatr ten jest nietylko pierwszorzędną placówką artystyczną, ale i przybytkiem wesołej i godziwej rozrywki.

W numerze dzisiejszym podajemy grupę „Hiszpanek“ z „Baletu Narodów“, dalej sympatyczne „Koszutskis-girls“ ze swoim utalentowanym i popularnym mistrzem Eugenjuszem Koszutskim, oraz znakomitego Czesława Skoniecznego, który jako konferencier „Dominik“ stał się powszechnym ulubieńcem Poznańczyków, jak i licznych gości, przybywających na P. W. K.



Głośny malarz na plaży. Sławny malarz francuski, najlepszy malarz kobiet Van Dongen, spędza swe lato na plaży w Deauville, gdzie go ukazuje w niefrasobliwym kostjumie plażowym, z fajeczką w ustach nasza fotografja, rozmawiającego z p. Janem Domergues. Wide World Photos — Paryż.



Na wywczasach w Truskawcu. Dobiega już kresu lato i kończą się sezony w uzdrowiskach. Tutaj zamieszczamy obrazki z kilku miejscowości. Na fotografji niniejszej widzimy obrazek z Truskawca. Ceniony jubilat prof. Michałowski siedzi w otoczeniu. Na prawo p. Aniela Federowiczowa i dr. Tadeusz Federowicz, na lewo p. Irena Ruszczycówna i p. Marja Bogucka.



Obrazek z uzdrowiska. Wśród kuracjuszów naszych uzdrowisk poważny procent stanowią żydzi, którzy tworzą nieraz obrazki egzotyczne. Taki właśnie mamy przed sobą: Rabin cudotwórca ze Żmigrodu Halbersztand przy piciu wody w otoczeniu swoich sekretarzy.



W nurtach Prutu. Jak widzimy nurty te nie są groźne, chociaż nie zawsze i nie wszędzie Prut jest taki łagodny. Obrazek nasz przedstawia grupę letniczek i dzieci w Worochcie zażywających kąpieli.



Półkolonje lwowskie. Dla dzieci nie mogących wyjechać ze Lwowa urządzono w mieście półkolonje letnie. Z jednej z nich na polance obok szkoły Zimorowicza zamieszczamy zdjęcie przedstawiające grupę rozbawionej dzieciarni. M. Münz — Lwów.



Lato w Krynicy. Krynica tego roku jest rojna i gwarna. Wszędzie ruch i ożywienie. Również pełno jest na terenach kąpieli słonecznych urządzonych oddzielnie dla mężczyzn i dla kobiet. Wesoły obrazek z tych kąpieli zamieszczamy.

Nowa fala aksamitu.



Mały, czarny berecik z aksamitu zwanego „castor“.

JUŻ w ubiegłym roku moda jesienna i zimowa wybitnie faworyzowała aksamit. Coraz bardziej zaznaczający się powrót do linji bardziej kobiecej znalazł w aksamicie wiernego sojusznika, który w nieporównany sposób otula sylwetkę kobiecą, jest niesłychanie miękki i twarzowy.

Aksamity gładkie i deseniowe były w zeszłym roku ulubionym materjałem na suknie oraz płaszcze dzienne i wieczorowe. Dla wielu z pań, które mają w swej garderobie suknie z wzorzystego aksamitu i przemyśliwają nad tem, czyby nie zrobić z nich... portjery lub poduszki na kapę — będzie miłą niespodzianką wiadomość, iż wzorzysty aksamit, oczywiście w drobny i dyskretny wzór, jest nadal bardzo modny.

Na płaszcze wieczorowe lansują obecnie aksamit w duże kwiaty, który daje ogromnie efektowne kreacje. Na dzień znowuż bardzo eleganckie są płaszcze z gładkiego aksamitu w modnym kolorze ciemno-zielonym, suto obszyte lisami lub innem puszystem futrem.

Kapelusze aksamitne stanęły również do walki z filcami, ale istnienie ich będzie zdaje się krótkotrwałe — aż do pierwszego śniegu. Chociaż nie posiada praktyczności filcu, jednakże j e d e n kapelusz aksamitny powinien z n a l e ź ć miejsce w garderobie pięknej pani, chociażby dlatego, że jest tak bardzo twarzowy. Kapelusze aksamitne, to p r z e w a ż n i e małe toczki, berety i turbany, zupełnie miękkie i odsłaniające czoło. Aksamit jest również wymarzonym materjałem na wytworne szlafroczki i negliże, zwłaszcza, iż dostarcza p r z y t e m tak cennego w zimie ciepła. Podajemy na tej stronie szereg p i ę k n y c h modeli z a k s a m i t u.

Jola.



Wytworny szlafroczek z wiśniowego aksamitu ze złotym haftem na rękawach.

Nie dajmy posłuchu modzie.

Podszept mody bywał niejednokrotnie przyczyną uwiądu zdrowia, a temsamem — zaniku urody. Wystarczy choćby wspomnieć o fatalnych skutkach po dawnych sztywnych gorsetach. Dziś uważać można strój kobiety naogół jako higjeniczny, niektóre atoli momenty upośledzają utrzymanie młodocianego wyglądu. I tak n. p. opalenizna twarzy, dająca chwilowe złudzenie świeżości, mści się fatalnie na urodzie. Tym, którzy bezwiednie niszczyli cerę słońcem, radzę niezwłocznie ożywić naskórek, powlekając rano i wieczorem twarz na 10 minut odmładzającym naskórek kremem „M i r a“ D r a L u s t r a“, poczem spłókuje się długo gorącą wodą. Ustalić skutek i zmiękczać naskórek obfitem pudrowaniem roślinnym pudrem e g z o t y c z n y m Dra Lustra. Wystrzegać się metalicznych pudrów. Również szkodliwe jest naświetlanie włosów słońcem, jakoteż powierzchowne odtłuszczanie włosów pudrem, bez częstego w lecie mycia głowy preparatem, specyficznie zobojętniającym szkodliwe kwasy skóry głowy. Do tego celu nadaje się jedynie S h a m p o o n D r a L u s t r a. Wystrzegać się mycia głowy oraz tłustej cery mydłem. Tłusta cera wymaga mycia gorącą wodą i p r o s z k i e m m a r m u r o w y m „M i r a c u l u m“. *Dr Z. B.*



Elegancka suknia popołudniowa z wzorzystego aksamitu, przybrana koronką.



Skromna suknia popołudniowa z czarnego aksamitu z brylantową klamrą.



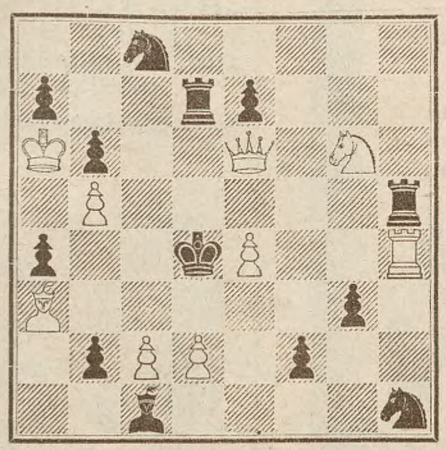
Przepiękne okrycie wieczorowe z czarnego aksamitu w czerwone róże, przybranie z białego lisa.

Dział szachowy

pod redakcją Mieczysława Gałuszki.

P. Gulajew (II nagr. w międzynar. konkursie „British Chess Problem Society“ z r. 1928).

Czarne: Kd4, Wd7 h5, Gc1, Sc8 h1, piony: a7, a4, b6, b2, e7, f2, g3 (13).



Białe: Ka6, De6, Wh4, Ga3, Sg6, piony: b5, c2, d2, e4 (9).

3-chodówka. 9+13=22.

Mat w 3 posunięciach.

Rozwiązanie 3-chodówki P. Gulajewa: 1. D—f5!
I. 1... W×f5 2. e×f5+ i 3. ×.
II. 1... W—c7 (—d5) 2. D—d5+ i 3×.
III. 1... S—d6 2. D—f3 i 3. ×.
IV. 1... K—c4 2. S—e5+ i 3. ×.
V. 1... W×h4 2. D—e5+ i 3. ×.
VI. 1... inaczej 2. e5+ i 3. ×.

PARTJA

Białe: **Dr. A. Alechin** Czarne: **Stoner**
grana 10 czerwca b. r. w międzynar. turnieju w Bradley Beach.

Odznaczona specjalną nagrodą w wysokości 100 dolarów, jako najpiękniejsza partja tegoż turnieju.

Gambit damy.

1. d4 S—f6 2. S—f3 d5 3. c4 d×c4 4. e3 e6 5. G×c4 c5 6. 0—0 a6 7. D—e2 (1) Sb—d7 8. S—c3 D—c7? (2) 9. d5! e×d5 (3) 10. G×d5 G—d6 11. e4! 0—0 12. G—g5 S—g4 13. h3! S—e5 (4) 14. S—h4!! (5) S—b6 15. f4 S—c6 16. f5!! (6) S—e5 17. D—h5 Wf—e8 18. W—f4 (7) G—e7 19. f6! (8) G—f8 20. f×g7 G×g7 21. Wa—f1 G—e6 22. S—f5! Gd×5 23. S×g7 S—g6 24. S×e8 Wa×e8 25. S×d5 Czarne poddały się, gdyż po S×d5 rozstrzyga W×f7.

Uwagi:

1) 7. a4 stwarzało słaby punkt b4.

2) Lepszem było: 8... b5, poczem G—b7 z dobrą grą dla Czarnych.

3) Jest niezrozumiałem, dlaczego Czarne nie grały: 9... S—b6!

4) Lub: 13... S—h2 14. S×h2 G×h2+ 15. K—h1 G—f4 16. G—e7 W—e8 17. G×f7 K×f7 18. D—h5 7 i t. d.

5) Po tem posunięciu Czarne nie mogą już się oswobodzić.

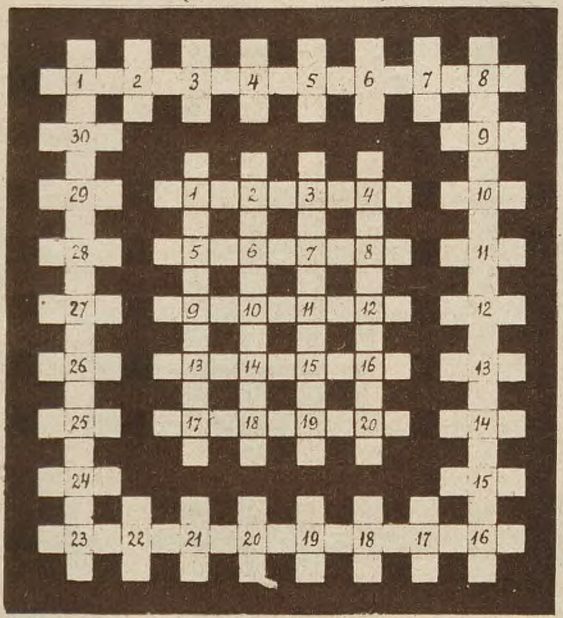
6) To posunięcie, które przeciwnikowi oddaje pole e5, wygrywa partję.

7) Gdyby Czarne zagrały: 17... K—h8 nastąpiłoby teraz piękne zakończenie: 19. S—g6! f×g6 20. D×h7!! poczem mat.

8) W razie: 19... g6 20. S×g6! h×g6 21. G×f7!! rozstrzygałoby.

Wirówka ptasio-zwierzęca.

(Uł. M. Sławnicki).



Z podanych niżej dwóch grup 4-literowych alfabetycznie ułożonych wyrazów należy ułożyć wirówkę, a mianowicie: pierwszą grupę o 0 nazwach ptaków w ramie zewnętrznej dookoła, drugą zaś o 20 nazwach zwierząt we figurze środkowej. Początek każdego wyrazu w środkowej kratce oznaczonej cyfrą. Kierunek wirowania dowolny.

Wyrazy:

Grupa I: agami, argus, bekas, drozd, indyk, kania, kawka, kobuz, kogut, kszyk, kulik, kulon, kusak, lerka, łyska, orzeł, raróg, rybak, sokół, sójka, sroka, struś, szpak, tracz, tukan, wilga, wrona, zięba, żołna, żóraw.

Grupa II: augur bizon, bobak, buhaj, chart, dingo, goryl, kojpu, krowa, lwica, mamut, okapi, piłch, sarna, seter, sorek, sumak, tapir, tumak, żebra.

Jako nagrodę za trafne rozwiązanie niniejszej zagadki Redakcja „Światowida“ przeznacza:

PŁASZCZ KĄPIELOWY

Rozwiązanie nadsyłać należy najpóźniej do dnia 31 sierpnia b. r. wraz z załączonym kuponem.

KUPON do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek w N-rze 35 z dnia 24-go sierpnia 1929 r.

Poradnik dla amatorów fotografów.

ZDJĘCIA W PARKACH. Coraz mniej u nas jest parków prywatnych przy magnackich rezydencjach, ale na szczęście coraz więcej parków publicznych po małych nawet miasteczkach. Często park jest jedynem miejscem, gdzie mocno zajęty zawodowo amator może mieć sposobność zdejmować drzewa i krzewy, o ile nie rusza w niedzielę na cały dzień za miasto.

Nie zawsze jednak park jest tego rodzaju, że pozwala na zdjęcia imitujące krajobraz — o ile jest założony bardzo regularnie, starannie utrzymany, ścieżki posypane piaskiem, to imitacja „dzikiego pejzażu“ będzie wysoce problematycznej wartości.

Wtedy lepiej jest podkreślić właśnie w zdjęciach charakter parku, rezygnując z „dzikości“. Zaznaczając pracę ręki ludzkiej, współdziałającej z przyrodą, możemy uzyskać obrazki ciekawe i pouczające.

Motywów jest moc. Począwszy od klombów i kwietników (warto zdejomwąć z bliska poszczególne grupy kwiatów), przez malowniczo wijące się ścieżki, mostki, kombinacje posągów z zielenią, aż do widoków na całe połacie parku z obramowaniem utworzonem przez gałęzie drzew.

Pamiętać należy, że zdejmując zieleń, nie możemy obejść się bez barwoczułych płyt i filtra żółtego, jeśli nie chcemy, by drzewa, liście, krzewy i trawa nie zlały się na obrazie w jedną ciemną masę.

Dr. Tad. Cyprian.

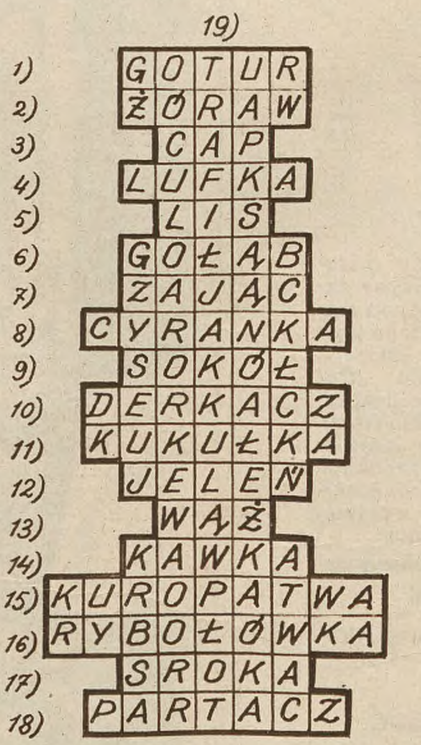


Aleja strzyżona. Płyta nie zabezpieczona od odblasków zatraca szczegóły na granicy świateł i cieni.



Widok w obramowaniu drzew. Razi brak chmur.

Rozwiązanie z Nr. 32.



Przysłowie: Trafił, jak kulą w płot.

Trafne rozwiązanie zagadki z Nr. 32 nadesłali:

A. Rotter, Kraków; D. Herbstmanówna, Warszawa; A. Parachoniak, Bystra; Inż. Landau, Warszawa; Z. Tietz, Warszawa; M. Minowska, Warszawa; H. Opielińska, Sroda; B. Kościelecka, Żnin; St. Szeferowa, Davos; O. Laman, Sosnowiec; L. Porębska, Lubliniec; G. Laskowska, Goczłkowice; W. Rozkosz, Warszawa; K. Krzyżanowska, Rabka; W. Jakubowska, Poręba Wielka; M. Myszkowska Buczacz; J. Pawłowski, Lwów; M. Kuczma, Czortków; M. Glancstein, Warszawa; A. Tarczka, Inowrocław; W. Pichlowie, Bielsko; M. Bizoniowie, Warszawa; H. Gallówna, Wiśnicz; R. Rutowski, Lwów; E. Kruszyński, Wadowice; E. Dzierżanowska, Warszawa; H. Ohrymowicz, Warszawa; T. Pęczkowski, Trzebinia; Fr. Malinko, Tarnopol; L. Buszczyński, Lwów; G. Hermanowski, Mysłowice; P. Czubaty, Kraków; Z. Milewski, Lublin; T. Czeszkowicz, Kraków.

Wszystkie inne rozwiązania były częściowo błędne, częściowo niekompletne. W losowaniu o nagrodę los padł na p. St. Szeferową obecnie w Davos, której Redakcja „Światowida“ prześle nagrodę w postaci kasety papieru listowego po powrocie do kraju.

W TEATRZE.



— Po dzisiejszym wieczorze obiecuję sobie bardzo wiele.

— Lepiej nie rób tego. Jak ty coś obiecujesz zawsze są z tego nici.

SNOB.



— Karol zanieś kije do domu.

— Ależ panie myśmy jeszcze nie grali.

— To nic, już nas fotografowano.

NA WSI.



— Mysz! mysz! Gosposiu przynieście prędko kota!

— Co się pani boi głupiej myszy, jeżeli my tu mamy tak dużo szczurów.

LOGIKA KOBIECA.



— Jedno trzeba przyznać mężczyznom: umieją zarabiać pieniądze.

— Phi, wielka rzecz, czy myślisz że umieliby tak zarabiać, gdybyśmy my nie umiały wydawać?

„Światowid" wychodzi w każdą sobotę w Krakowie — Poznaniu — WARSZAWIE — Lwowie i Wilnie.

Prenumerata kwartalna: 12·50 złotych, zagranicą 15 zł. — Cena ogłoszeń za wiersz 1 mm 40 groszy. — Nadesłane 1 złoty. Między tekstem redakcyjnym 2 złote. — Redakcja i Administracja: Kraków, Wielopole 1, telefon 11-98, 44-50, 32-92. Oddział w Warszawie: Nowogrodzka 26, tel. 70-21 i 234-65. — Numer konta P. K. O. w Krakowie 404-200.

Wydawca i naczelny redaktor Marjan Dąbrowski. — Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Flach. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.



JESZCZE JEST SŁOŃCE!

Więc korzystają z niego dzieci angielskie, które od najwcześniejszych lat zaczynają uprawiać grę w tennisa.